

George Weigel

Z JANEM PAWŁEM II W PRZYSZŁOŚĆ

Od jakiegoś czasu zauważam zjawisko polegające na tym, że w Polsce za dużo jest patrzenia na Jana Pawła II wstecz w miejsce tak potrzebnego spojrzenia jego oczyma do przodu, w przyszłość. Rozumiem, oczywiście, sentyment, który tak wielu Polakom każe patrzeć na Jana Pawła II niejako do tyłu... Duża przestrzeń, którą zajmuje on w narodowej wyobraźni Polaków, czyni to zjawisko zrozumiałym. Mimo to, jak sądzę, Jan Paweł II chciałby, żebyśmy robili to, co zamierza sprawić ta publikacja, czyli abyśmy razem z nim patrzyli jego oczyma w przód. Mam nadzieję, że ta książka przyczyni się do przyspieszenia w polskiej kulturze wysokiej przejścia od patrzenia na postać Jana Pawła II z perspektywy przeszłości do spojrzenia jego oczyma w przyszłość i dzięki temu pomoże w tej zmianie optyki wszystkim naszym polskim braciom i siostram.

Dzisiaj pragnę spojrzeć w przyszłość jego oczyma na te dwie rzeczywistości. Z jednej strony, na przyszłość Kościoła Katolickiego, z drugiej na przyszłość projektu zachodniocywilizacyjnego lub prościej – na przyszłość zachodniej demokracji. Te dwie rzeczywistości i te dwie przyszłości ściśle się łączą, co wykażę pod koniec moich rozważań. Najpierw jednak rozpatrzmy je osobno.

Zacznę od przyszłości Kościoła Katolickiego widzianej z perspektywy Jana Pawła II. Od tego jak chciałby, żebyśmy myśleli o Kościele w następnych stu latach. Tak się składa, że papież wyraźnie nam powiedział, jak należy myśleć o Kościele w przyszłości. Powiedział to mianowicie w pochodzącej z 1991 roku encyklice *Redemptoris missio*. Mówił też o tym w roku jubileuszowym 2000. Dodatkowo dość konkretnie wypowiedział się na ten temat w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* kończącym Wielki Jubileusz. W *Redemptoris missio*, przez cały rok jubileuszowy oraz w *Novo millennio ineunte*. Jan Paweł II podsumował naukę swojego pontyfikatu w aspekcie rozumienia Kościoła w dobie nowej ewangelizacji. Ta główna idea w nauczaniu Jana Pawła II, idea Kościoła nowej ewangelizacji, była kulminacją rozwoju współczesnej historii katolicyzmu, która zaczęła się od papieża Leona XIII, podejmującego w 1878 roku odważną, strategiczną decyzję, że Kościół Katolicki nie będzie się tylko sprzeciwiał współczesnemu światu, lecz że się w niego zaangażuje w celu jego nawrócenia. Ta decyzja Leona XIII wybrzmiewała

w światowym Kościele przez mniej więcej osiemdziesiąt lat, po czym została doprecyzowana przez papieża Jana XXIII w podsumowaniu Soboru Watykańskiego II.

Jan XXIII zwołał II Sobór Watykański, żeby Kościół Katolicki na nowo przeżył Pięćdziesiątnicę i doświadczył ognia Ducha Świętego, tego samego, który prowadził wczesny Kościół i pozwolił mu nawrócić duże obszary świata śródziemnomorskiego. Jan Paweł II, jako młody biskup pomocniczy w Krakowie, a następnie jako arcybiskup, odebrał Sobór Watykański II tak, jak oczekiwał tego Jan XXIII. Jako chwilę, w której Kościół zgromadził się, by nabrać nowej ewangelicznej i misjonarskiej energii, u progu wkroczenia w dwudzieste pierwsze stulecie oraz trzecie millennium chrześcijaństwa. Dając soborowi prawo interpretacji, co według mnie było głównym celem magisterium Jana Pawła II, i kierując tę interpretację w stronę Kościoła nowej ewangelizacji, Jan Paweł II odczytał intencje Jana XXIII, zawarte w posoborowym podsumowaniu, i ukazał nam wszystkim zadanie na przyszłość.

Czym więc jest Kościół nowej ewangelizacji w rozumieniu Jana Pawła II? Po pierwsze jest to Kościół, w którym każdy z nas uważa się za apostoła misyjnego. W katolicyzmie kontrreformacyjnym, w którym się wychowałem, modelowym misjonarzem był ktoś pokroju Franciszka Ksawerego. Ktoś, kto wyrusza w egzotyczny, niezbadany, może nawet niebezpieczny rejon świata, żeby głosić tam Ewangelię, której dotąd tam nie słyszano. Kościół z pewnością potrzebuje także dziś takich misjonarzy i polskich kadr misyjnych. Jan Paweł II jednak prosi każdego z nas o myślenie o sobie jako o misjonarzu. Poprosił każdego z nas o zrozumienie, że w dniu chrztu otrzymaliśmy ważne polecenie z dwudziestego ósmego rozdziału ewangelii wg św. Mateusza: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”. Tak więc każdy z nas jest misjonarzem, który powinien mierzyć jakość swego misjonarstwa swoją efektywnością.

Po drugie, w Kościele nowej ewangelizacji Jan Paweł II poprosił każdego z nas, żebyśmy cały świat traktowali jako teren misyjny. Nie mamy już myśleć o terenach misyjnych jako o tych egzotycznych, odległych miejscach. Tereny misyjne są wszędzie wokół nas w świecie zachodnim. Nie będzie przesadą twierdzić, że Holandia jest dziś obszarem misyjnym. Nie będzie przesadą powiedzieć, że Belgia jest dziś obszarem misyjnym. Szwajcaria jest obszarem misji. Niemcy także są obszarem misji. I, muszę tu wtrącić, konieczne jest, żeby polscy katolicy zrozumieli, że Polska też jest obszarem misyjnym. Tak jak Stany Zjednoczone. Terenem misyjnymi w opinii Jana Pawła II, w pojęciu Kościoła nowej ewangelizacji, jest każdy dom. Terenem misyjnym jest miejsce pracy każdego z nas. Terenem misyjnym jest najbliższa okolica każdego z nas. Terenem misyjnym jest życie każdego z nas jako konsumenta. Wreszcie terenem misyjnym jest życie każdego z nas jako obywatela. To wszystko jest terenem misyjnym. Te idee, że każdy jest misjonarzem, a każde miejsce jest terenem misyjnym, wymagają od katolików z dawnych katolickich społeczeństw i kultur trochę czasu dla zrozumienia. Mimo to musimy je zrozumieć.

Tutaj, w Stanach Zjednoczonych, nikt nie będzie już mógł za dwadzieścia, a już na pewno za trzydzieści lat, odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego jesteś katolikiem?” stwierdzeniem: „Cóż, jestem katolikiem, bo moja prababcia przyjechała z Irlandii” albo z Meksyku, albo z Belgii, z Bawarii, z Włoch, z Litwy, z Ukrainy albo z Polski. Taka odpowiedź nie wystarczy w przyszłym amerykańskim Kościele. Kultura po prostu na to nie pozwoli. Kultura, która otacza nas dziś w świecie zachodnim, nie tylko nie pomaga przekazywać wiary. Często jest to kultura aktywnie wroga wobec wiary. Zaś idea mówiąca, że spuścizna etniczna albo tożsamość narodowa w nieskończoność będzie pomocna w przekazywaniu wiary nie zda egzaminu również w Polsce. Prawdę mówiąc, wątpię, czy taka formuła sprawdza się jeszcze dziś w przypadku wielu młodych Polaków. Epoka etnicznego lub narodowego przekazywania religii katolickiej, epoka przekazywania katolickiej tożsamości przez swoistą spuściznę genetyczną lub swego rodzaju osmozę dobiegła końca w całym zachodnim świecie. Także w Polsce. Musimy ten fakt dostrzec.

Jan Paweł II z pewnością to dostrzegł. I dlatego wezwał Kościół do odzyskania swojej pierwotnej tożsamości polegającej na działaniu misyjnym. Ażebym Kościół Katolicki stał się rzeczywiście Kościołem nowej ewangelizacji, musi się zmienić. Musi się odnowić i zreformować. W kontekście Polski oznacza to kilka spraw, o których chętnie porozmawiam bezpośrednio, kiedy tylko będę mógł wrócić do Polski, a na razie wymienię tylko dwie.

Po pierwsze, powstanie w Polsce Kościoła nowej ewangelizacji będzie wymagało głębokiej reformy polskich seminariów i nauczania teologicznego. Przyszli kapłani w Polsce będą musieli co do jednego stać się misjonarzami. Dotyczy to każdego prezbitera. Czy to żyjącego w społecznościach bardziej religijnych, czy to przebywającego w środowiskach bardziej zeświecczonych diecezji i parafii. To wszystko jest teren misyjny i każdy mężczyzna, który uważa, że ma powołanie kapłańskie w katolickiej Polsce XXI wieku będzie musiał zrozumieć, że musi żyć życiem misjonarza. To oznacza, że formacje seminaryjne muszą być formacjami misyjnymi. Idea kapłaństwa jako uprzywilejowanej kasty świadczącej usługi sakramentalne, nie może już mieć miejsca w świecie zachodnim. Z pewnością nie ma na nią miejsca w przyszłości w USA i nie sądzę, żeby tak wyobrażano sobie kapłaństwo w polskich seminariach i w przyszłej Polsce.

Po drugie, sądzę, że aby stać się Kościołem nowej ewangelizacji, Kościół w Polsce musi być Kościołem bardziej powszechnym, a nie partyjnym. Musi być Kościołem w pełni zaangażowanym w kulturę i w społeczeństwo, wnosząc w nie prawdę, której ma zaszczyt być powiernikiem, wnosząc prawdę w dyskurs publiczny o publicznym dobru, ale przyszły polski Kościół Katolicki nie może być Kościołem partyjnym, identyfikującym się z jakąś partią polityczną, frakcją lub tendencją albo poglądem politycznym. Zawsze kiedy Kościół w historii nowożytnej tak postępował, wynikały z tego poważne kłopoty. To skomplikowana sprawa,

bo jest oczywiste, że niektóre partie, tendencje lub poglądy są bliższe katolickiemu pojmowaniu godności człowieka i prawdom moralnym, które Kościół uważa za konieczne do prawego życia, zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, niż inne. Niezależnie od tego ta pokusa, a jest to pokusa pochodząca ze źródła wszystkich pokus, pokusa identyfikowania Kościoła Katolickiego z konkretną partią polityczną w określonym momencie w historii, jest pokusą, której trzeba się oprzeć, jeżeli Kościół nowej ewangelizacji ma być Kościołem, jaki wyobrażał sobie Jan Paweł II.

A teraz pomówmy przez chwilę o przyszłości zachodniej cywilizacji tudzież demokracji, widzianych oczyma Jana Pawła II. Widzimy bardzo wyraźnie, że jest to projekt cywilizacyjny, projekt demokratyczny, pozostający w kryzysie. Jest to kryzys niespójności i chcę go państwu opisać na przykładzie taboretu. To coś, na czym się siedzi. Proszę sobie wyobrazić zachodnią cywilizację jako taboret o trzech nogach. Jedna z tych nóg nazywa się Jerozolima, druga to Ateny, a trzecia noga to Rzym.

Czego Jerozolima nauczyła cywilizację Zachodu? Jerozolima, albo religia biblijna, uświadomiła Zachodowi, że historia ludzkości dokądś zmierza. Że historia ludzkości jest linearna. Nie cykliczna, nie powtarzająca się. Ani nie po prostu przypadkowa, w której jedno wydarzenie następuje po drugim bez dostrzeganego celu i żadnego schematu. Nie. Przesłanie biblijne mówi, że historia dokądś zmierza. I to fundamentalna idea Zachodu – dokądś zmierzamy. Życie nie jest przypadkowe, nie jest cykliczne. Życie to podróż, życie to przygoda. Życie to pielgrzymka. Ta idea wzięła się z doświadczenia *exodusu*, fundamentalnego symbolu wyzwolenia w świecie zachodnim. Tak więc religia biblijna, najpierw ucieleśniona w objawieniu się Boga ludowi Izraela, potem w pełni ucieleśniona w samoobjawieniu się Boga w Jego Synu, drugiej osobie Trójcy Świętej, zrodzonym z Maryi z Nazaretu, ta religia biblijna nauczyła Zachód że życie dokądś zmierza, że historia ma swój cel, że ma kierunek. I ta idea jest absolutnie kluczowym wyróżnikiem cywilizacji Zachodu.

A co z Atenami? Klasyczna filozofia, rozwinięta w VII albo VIII w. przed Chrystusem i trwająca przez kilkanaście wieków, filozofia klasyczna, grecka, nauczyła Zachód, że istnieją pewne prawdy w świecie i w nas. Możemy je poznać dzięki rozumowi. Możemy dojść myślowo do prawdy. A poznając te prawdy, dowiadujemy się o naszych obowiązkach, zobowiązaniach jako jednostek i obywateli. Jan Paweł II mówił na ten temat na Górze Synaj w marcu 2000 podczas swojej wielkiej biblijnej pielgrzymki w roku jubileuszowym. Na Górze Synaj, gdzie Mojżesz otrzymał dziesięć przykazań, jak przekazuje Księga Wyjścia, Jan Paweł II powiedział tego dnia, że prawo moralne, prawo, które jest podstawą ludzkiego szczęścia, błogostanu, prawego życia, zostało zapisane w ludzkim sercu wcześniej, zanim zostało wyryte na kamiennych tablicach. To, co znamy jako objawione prawo moralne, jest prawem, do którego można dojść drogą rozumowania. Grecka filozofia

pozwoiliła w dochodzeniu do prawdy zaufać rozumowi. Nie tylko do prawdy moralnej – równie¿ do prawdy naukowej, filozoficznej i tak dalej. Grecka filozofia dała Zachodowi przekonanie o posiadaniu przez człowieka zdolnoœci dotarcia do prawdy. I odtąd jest to podstawą cywilizacji.

A Rzym? Republika Rzymska dostarczyła cywilizacji zachodniej kolejnej kluczowej idei: że mianowicie, jeśli chodzi o sprawy ludzkie, rządy prawa stoją ponad brutalną siłą, czyli ponad gwałtem i przemocą. W zarządzaniu życiem publicznym prawo odgrywa fundamentalną rolę. Pomyślmy teraz o Cynceronie. Był wielkim filozofem politycznym i aktywnym politykiem. Moim zdaniem lepszym filozofem ni¿ politykiem. Tak czy inaczej, uosabia on rzymski wkład w cywilizację zachodnią, mówiący, że rządy prawa stoją ponad rządami siły. Zatem projekt cywilizacji zachodniej we współczesnym ujęciu, który zwiemy demokracją, jest zbudowany na tych trzech warstwach. Trzech fundamentach. Religii biblijnej – życie to podróż, przygoda, pielgrzymka, a historia ma cel. Greckiej filozofii – możemy poznać prawdy o świecie i nas samych. I na rzymskiej idei wyższości rządów prawa nad przemocą.

Jaką sytuację obserwujemy dziś? W XIX wieku takie postacie europejskiej kultury wysokiej jak Kant, Feuerbach, Marx czy i Nietzsche powiedzieli: „Nie, nie potrzebujemy nogi «Jerozolima» w taborecie cywilizacja. Bóg z Biblii jest wrogiem rozwoju ludzkości i jej wyzwolenia”. Tego rodzaju fałszywa idea, którą przyjaciel Karola Wojtyły, Henri de Lubac SJ, opisał szczegółowo w ważnej książce *Dramat humanizmu ateistycznego*, wyrzuciła biblijnego Boga z historii zachodniej cywilizacji, a w taborecie pozostały dwie nogi. Co stało się dalej? Okazuje się, że pozbywszy się koncepcji biblijnego Boga, pozbywamy się też idei zawartej w Księdze Rodzaju i Ewangelii wg św. Jana, mówiącej, że Bóg Stwórca wyposażył świat i stworzonych przez siebie ludzi – nas – w prawdę tudzież boską racjonalność. W świecie istnieje racjonalność, istnieją prawdy do odkrycia, sensowne schematy, które można dostrzec, bo świat ma racjonalnego Stwórcę, a dzieło tego racjonalnego Stwórcy odzwierciedla boską racjonalność. Tracąc ten koncept, mówiący, że stworzenie jest racjonalne, bo ma boskiego, racjonalnego Stwórcę, zaczynamy tracić wiarę w rozsądek. A to stawia nas w żałosnym stanie, w jakim znajduje się dziś większość zachodniej kultury, zaprzeczającej istnieniu obiektywnej prawdy. Jest tylko twoja prawda i moja prawda. To gotowy przepis, jak ujął to Joseph Ratzinger w kwietniu 2005, na dyktaturę relatywizmu. Bo jeśli istnieje tylko twoja prawda i moja prawda, a żaden z nas nie może odwołać się do prawdy uniwersalnej, żeby rozwiązać naszą sprzeczność, to dojdzie do jednej z dwóch sytuacji: albo ty narzucisz władzę mnie, albo ja narzucę władzę tobie. Właśnie to Ratzinger określił mianem dyktatury relatywizmu. Jest to użycie siły przez państwo w celu narzucenia całemu społeczeństwu relatywistycznej etyki. I to właśnie obserwujemy dziś w świecie zachodnim. I dlatego właśnie zachodni projekt demokratyczny ogarnia

taki zamęt. Pozostaje on w stanie zamętu, ponieważ jest niespójny. Pozostaje w stanie zamętu, bo straciliśmy i Jerozolimę, i Ateny, a z powodu ich utraty grozi nam wielkie niebezpieczeństwo utraty Rzymu. Istnieje więc zagrożenie utraty idei, że prawo ustala się w wyniku debaty, konsensusu, odzwierciedlającego wolę samorządnych obywateli. Dziś jest to w świecie zachodnim zagrożone. Jeżeli korzeniem tej niespójności jest utrata biblijnego Boga, nogi o nazwie Jerozolima z taboretu zachodniej cywilizacji, to zaczynamy rozumieć, że Kościół nowej ewangelizacji, Kościół przyszłości wg Jana Pawła II, jest szalenie ważny dla ocalenia zachodniej cywilizacji. Bo to Kościół nowej ewangelizacji, zarówno w dziele nawracania, głoszenia Ewangelii, jak i w publicznym dyskursie, pomoże zachodniej cywilizacji w odzyskaniu nogi Jerozolima, a przez to w odzyskaniu wiary w rozum, który pomaga dotrzeć do prawdy.

Będąc Kościołem, który nawraca świat, Kościół jednocześnie przywraca światu rozum i wiarę w to, że rozum zdoła uporządkować sprawy ludzkości. Te dwa aspekty są nierozłączne. Tylko będąc nieprzerwanie Kościołem misyjnym, takim, jaki wyobraził sobie Jan Paweł II w jubileuszowym roku 2000 i jaki opisał w *Redemptoris missio* i ponownie w *Novo millennio ineunte*, taki Kościół zarówno wypełni wielkie zadanie, jak i zaproponuje cywilizacji zachodniej drogę wyjścia z tego kryzysu niespójności.

Tak więc, jeśli spojrzymy na teraźniejszość i na przyszłość oczyma Jana Pawła II, zobaczymy wielkie wyzwanie, ale jeśli popatrzymy przez pryzmat jego magisterium, jego nauk i przemyśleń, zobaczymy też matrycę, schemat, przepis na przyszłość, który daje nam wielką nadzieję realizacji jego wizji, nowej wiosny ludzkiego ducha, jak ujął to w siedzibie ONZ dwadzieścia pięć lat temu.

Abstract

With John Paul II toward the future

John Paul II's pontificate called the Church to a mission crucial for both the Catholic future and the future of the West: the mission of the New Evangelization. Taking up this mission requires a change in both thinking and attitudes, such that every Catholic understands that he or she was baptized into a missionary vocation, and every Catholic understands that mission territory is everywhere – – including historically Catholic lands like Poland. The New Evangelization is also crucial for the future of the West, which has lost touch with the three pillars on which it has rested for millennia: the biblical understanding of history as divinely guided pilgrimage and adventure, the Greek confidence in reason's capacity to get at the truth of things, and the Roman conviction that the rule of law is superior to the rule of coercion and brute force. To lose contact with the God of the Bible leads to a loss of confidence in reason, and a loss of confidence in reason erodes democracy and self-governance, leading to what Benedict XVI called "the dictatorship of relativism". Thus the New Evangelization proclaimed by John Paul II makes an essential contribution to both the Catholic future and the future of the western democratic project.

Keywords: Catholic identity, mission, Western civilization, new evangelization